

R o z m o w a

z prof. Julianem Gembalskim
o życiu i twórczości Mariana Sawy

Grzegorz Miśta: Kiedy i w jakich okolicznościach poznał Pan Mariana Sawę?

Prof. Julian Gembalski: Poznałem go w czasie festiwalu organowego w Warszawie w 1970 roku. W środowisku organistowskim Sawa był cały czas obecny. Był on wprawdzie i organistą, i kompozytorem, ale głównie zajmował się kompozycją. Pisał przede wszystkim muzykę organową, stąd też znany był jako wykonawca i przede wszystkim jako kompozytor. Tak więc festiwal organowy był znakomitą okazją do spotkania się z nim.

Co sądzi Pan o jego twórczości?

Marian Sawa odcisnął wielkie piętno na polskiej twórczości organowej. Był właściwie jedynym twórcą, który skoncentrował się na muzyce organowej. W XX wieku powstało dużo muzyki organowej w Polsce. Wielu kompozytorów sięgało po nią, jednak niektórzy traktowali ją dość incydentalnie – pisali jeden czy dwa utwory. Sawa sam jako organista i człowiek o dużym potencjale twórczym skoncentrował się głównie na pisaniu muzyki organowej. Pisał jej na tyle dużo, że sam nawet nie pamiętał ile. Bywało, że ze dziwieniem stwierdzał: „czy to też jest mój utwór?”, bo ktoś akurat grał jego utwór lub miał partyturę. Czasami napisał utwór w jednym egzemplarzu i podarował komuś nuty nie pamiętając potem, że taka kompozycja w ogóle istnieje. Pisał też muzykę na chóry, muzykę liturgiczną, ale w środowisku muzycznym kojarzył się przede wszystkim jako twórca muzyki organowej.

Marian Sawa skoncentrował się na organach, gdyż znał je bardzo dobrze i potrafił pisać na ten instrument. Jego muzyka jest bogata zarówno pod względem formalnym jak i stylistycznym. Z jednej strony odwoływał się on do tradycji, głównie tradycji liturgicznej Kościoła. Sięgał do pieśni kościelnych, do chorału

gregoriańskiego, do ważnych momentów życia Kościoła i zdarzeń, które z tą tradycją się wiążą. Przykładów takiej muzyki jest wiele. Są to fantazje chorałowe czy hymny, np. *Hymnus in honorem Sancti Petri et Pauli*, *Ave Maris Stella*, *Gaude Polonia*, liczne preludia chorałowe, utwory poświęcone polskim świętym, opracowania sekwencji. Z drugiej strony sięga do tradycji staropolskiej i narodowej, a więc do pieśni ludowej czy patriotycznej. Można tu zaliczyć np. *Fantazję ludową* czy *Obrazki taneczne*. Są też w jego twórczości formy „absolutne”, czyli sonaty czy koncerty organowe. Dominuje jednakże nurt sakralny, być może z tego powodu, iż Sawa był mocno osadzony w realiach Kościoła, był człowiekiem wielkiej wiary. Nurt ten zdecydowanie dominuje także w jego muzyce wokalne (chóralnej i solowej, najczęściej z towarzyszeniem organów). Jest to także konsekwencja wychowania w domu, formacji rodzinnej i edukacji. Sawa wyrósł w tradycji organistowskiej, jego ojciec też był organistą, a on sam kształcił się w kierunku organistki kościelnej. Uważam, że twórczość ta jest bardzo ważna dla kultury polskiej. Czasami wydaje się, że jego niezwykłą płodność twórczą i łatwość pisania powodują pewną powtarzalność pomysłów, a wiele utworów utrzymanych jest w formie swobodnych fantazji złożonych z wielu różnorodnych elementów. Sposób budowania formy jest zatem dość podobny. Jest to typowa konstrukcja szeregową, charakterystyczna zresztą dla wielu kompozytorów XX wieku. Sawa pozostaje jednak rozpoznawalny, wnosi do swej twórczości cechy indywidualne i to jest jej wartość. W jego dorobku znajdujemy poza tym utwory, które budowane są na zasadzie rozwoju, np. *Fuga bolero* czy wiele innych utworów, gdzie kompozytor stosuje formy tradycyjne, ewolucyjne (np. fugi, drobne preludia polifoniczne, sonaty).

W jakim stopniu zna Pan twórczość organową Sawy?

Znam te wszystkie utwory, które opracowywałem z moimi studentami lub sam je grałem. Znam też wiele partytur i trochę nagrań. Nie grałem ich za dużo, ponieważ wykonuję dużo „klasyki” współczesności, zwłaszcza z kręgu francuskiego, a swoją muzykę improwizuję. Styl, który Sawa reprezentuje jest mi bliski, więc podobne konwencje stylistyczne i formalne stosuje w swoich improwizacjach. Ale znam dobrze twórczość Sawy chociażby z tego względu, że dwie osoby pisały pod moim kierunkiem prace dyplomowe o tej twórczości, więc stykałem się z nią, poznawałem partytury. Często słucham jego utworów a kiedy spotykaliśmy się – a zaprzyjaźniliśmy

się bardzo wcześnie – on sam przywoził mi niektóre utwory. Stąd mam trochę jego kompozycji w swoich zbiorach.

Czy jest jakiś utwór Sawy, który w Pana ocenie zasługuje na szczególne wyróżnienie?

Są takie utwory, które są bardzo dobre pod każdym względem, tzn. są odkrywcze i wnoszą coś indywidualnego do twórczości XX wieku, a wiemy że ta twórczość jest bardzo zróżnicowana. Na pewno znaczące są takie utwory jak *Hymnus in honorem Sancti Petri et Pauli*, *Sekwens*, jego partity na tematy polskich pieśni, *Fuga Bolero* i wiele innych. Znakomite są także *Obrazki taneczne*. Zaliczyłbym tu także utwory pedagogiczne - etiudy, zwłaszcza etiudy pedałowe. Twórczość Mariana Sawy znacznie poszerzyła obszar poszukiwań w zakresie współczesnej techniki gry organowej. Wiele utworów z powodzeniem prezentować można w świecie jako dobrą polską muzykę XX wieku.

Jest Pan mistrzem improwizacji. Co sądzi Pan o improwizacjach Sawy?

Były bardzo interesujące. Miałem okazję wielokrotnie go słuchać. Miał on dużą biegłość manualną i dużą sprawność jako kompozytor, więc również sprawnie budował swoje improwizacje. Improwizacja jest kompozycją i reguły tworzenia improwizacji – tak ja je traktuję – są takie same jak przy pisaniu utworów. Krótko mówiąc, improwizacja musi mieć „ręce i nogi”, musi mieć formę zamkniętą, ciekawe pomysły, odpowiednią dramaturgię i wyraz. Te elementy odnajdywałem w improwizacjach Sawy. Improwizował on również w sposób swobodny, impresyjny, gdzie sprawa formalna schodziła na dalszy plan, a liczył się pewien efekt wrażeniowy, np. barwowy. Najważniejsze było stworzenie klimatu, nie zaś struktury czy następstwa logicznie z tego wynikające. Pamiętam jego koncert w Warszawie z towarzyszeniem perkusji, ze Stanisławem Skoczyńskim, gdzie obaj muzycy jak gdyby korespondowali ze sobą, musieli się porozumiewać i wyciągać wnioski z tego, co jeden z nich zagrał. To także wskazywało na to, że jest to twórca zdający sobie sprawę z tego, na czym polega improwizacja. Bardzo ceniłem jego improwizacje.

W jakim stopniu sylwetka i twórczość Mariana Sawy jest propagowana w Akademii Muzycznej w Katowicach?

Gramy jego utwory. Myślę, że młode pokolenie znało Sawę głównie z nazwiska. Być może młodzi wykonawcy nie zetknęli się z nim osobiście, chyba że byli np. na Legnickich Conversatoriach Organowych, gdzie Marian Sawa raz poprowadził kurs improwizacji. Sądzę, że część mojej młodzieży także w nim uczestniczyła. Marian Sawa zmarł dopiero rok temu, ale myślę, że konieczne będzie przypominanie jego osoby poprzez sesje naukowe czy koncerty jego twórczości, aby młodszym studentom przedstawić jego sylwetkę. Z pewnością w świadomości moich organistów Marian Sawa jest znany, ponieważ moi współpracownicy, którzy uczą w szkołach średnich w Katowicach, także tę muzykę grają i zadają swoim uczniom, którzy później przychodzą z nią na studia do akademii. Jest to postać znana organistom w tutejszej akademii i w środowisku katowickim, ale także poza tym okręgiem, gdyż w okolicznych szkołach muzycznych również wykonuje się jego muzykę.

Jak umiejscowiłby Pan muzykę organową Sawy na tle całej Polskiej twórczości organowej?

Widzę ją jako pewien filar tej twórczości. Jeśli będziemy mówić w przyszłości o polskiej muzyce organowej XX w., to Marian Sawa znajdzie się w niej obok Tadeusza Paciorkiewicza i Tadeusza Machla, czyli twórców, którzy dużo pisali na organy, sami byli organistami i potrafili wyodrębnić w swojej twórczości specjalny obszar dla muzyki organowej. Pozostali kompozytorzy tworzyli jednostkowo utwory na organy, choć czasami są to wybitne dzieła. Należą do nich między innymi: Eugeniusz Knapik, Andrzej Krzanowski i Stanisław Moryto. Być może z warszawskich kompozytorów również Stanisław Moryto wpisuje się w ten nurt jako ktoś, kto pisze częściej na organy, ale jest to ilość dużo mniejsza. Marian Sawa stworzył niewiele utworów innego gatunku. Pisał on oczywiście dobre utwory chóralne, pieśni czy utwory kameralne, ale nie ma w jego dorobku np. wielkich symfonii, wobec tego do polskiej muzyki XX wieku wejdzie przede wszystkim jego muzyka organowa. Na tle całej twórczości organowej, która jest bardzo bogata, twórczość Sawy jest najobfitsza,

a poza tym czytelna, może poddająca się jakiejś klasyfikacji. Bywa, że kompozytor pisze utwór, szuka w jakiś sposób swojego stylu, za pięć lat napisze następny i już będzie to coś innego, gdyż znowu będzie szukał – i tak dalej. Sawa zaś, pomimo stałej ewolucji, pisał cały czas w jednym, swoim stylu.

Podsumowując naszą rozmowę, czy zechciałby Pan w kilku słowach wyrazić swoją opinię o Marianie Sawie jako człowieku i muzyku?

Był to niezwykle dobry człowiek, przede wszystkim dobry muzyk. Muzyk obdarzony wielką intuicją muzyczną, wyobraźnią, a jako człowiek ktoś bardzo pozytywnie nastawiony do świata. Człowiek, który wnosił w spotkania zawsze jakiś element pozytywny. To jest bardzo ważne, bo w dzisiejszych czasach mamy wokół wielu malkontentów. To był człowiek, który miał na pewno wielu przyjaciół, bo był bardzo przyjaźnie nastawiony do ludzi. Był osobą w sumie delikatną. Jak opowiadał mi kiedyś jeden z przyjaciół-organistów, Sawa przed jednym z koncertów długo ćwiczył w kościele i potem krępował się, że o tak późnej porze będzie dzwonił na probostwo. Poszedł więc na plażę i spał w koszu plażowym. I to nie wynikało z jakiejś fanaberii, lecz z jego postawy i wrażliwości. Mówił bowiem: „nie, jest tak późno, tak długo grałem, nie mogę teraz niepokoić gospodarzy...”. Świadczy to o tym, że był artystą trochę z takiej dawnej bohemy. Mógł być nieco kontrowersyjny w opinii niektórych, ale nie przeszkadzało mi to bardzo go cenić i podziwiać. Świetnie też grał liturgicznie; swojej formacji organistowskiej nauczył się przecież w słynnej Salezjańskiej Szkole Organistowskiej w Przemyślu. Zostawił przede wszystkim fantastyczną twórczość i dobre wspomnienie.

Dziękuję bardzo za rozmowę

Dziękuję

Rozmowę przeprowadzono w dniu 15 września 2006 w Katowicach, na potrzeby pracy magisterskiej Grzegorza Miśty zatytułowanej: *Elementy dzieła muzycznego i Środki techniki kompozytorskiej w fantazjach organowych Mariana Sawy*. UKSW, Warszawa 2007.